Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 103 — Kraków, piątek 7 maja 1926 — Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Strajk generalny w Anglji

Dzień 1 Maja stał się w Anglji rzeczywistym dniem walki. Przeszło miljon górników rozpoczęło w nocy z piątku na sobotę strajk, a 5 miljonów innych robotników postanowiło rozpocząć w nocy z poniedziałku na wtorek strajk generalny, jeżeli zatarg w górnictwie nie zostanie załatwiony. To się nie stało i w ten sposób rozpoczął się w Anglji jeden z największych dramatów w dziejach ludzkości.

We wtorek rano nie ruszył w Anglji ani jeden pociąg, ani jeden okręt nie został wyładowany, żadna gazeta nie wyszła, żadna fabryka nie została puszczona w ruch. Tylko szpitale, wodociągi i oświetlenie są czynne, zaś pociągi ze środkami żywności mają kursować i to tylko dopóty, dopóki zarządy kolejowe nie spróbują utrzymywać ruchu zapomocą łamistrajków. Rząd przedsięwziął szerokie zarządzenia: ogłoszenie stanu wyjątkowego (nazywa się to: nadzwyczajne prawo w ostatecznej potrzebie) nadaje rządowi prawo rekwirowania samochodów dla utrzymania transportów, werbowania ochotników dla utrzymania ruchu w ważnych instytucjach. Pozatem rząd wysłał wojsko do okręgów górniczych, zamianował komisarzy z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, werbuje ochotników do policji, a wkońcu organizuje „pomoc techniczną" dla zastąpienia strajkujących, apelując otwarcie do grupek faszystowskich.

Charakterystycznym dla wytworzonej sytuacji faktem jest, że rząd rozkazał zamknąć w Londynie znany Hyde park, gdzie arystokracja i burżuazja odbywa swe przejażdżki i spacery, gdzie wieczorami schodzą się zakochane parki, gdzie odbywają się zgromadzenia niedzielne. W tym parku rząd urządził składy zapasów żywności dla 7 miljonowego miasta.

A więc — prawdziwe zarządzenia wojenne. A jednak i to słowo daje tylko niedokładne wyobrażenie o przygotowujących się w Anglji wypadkach, które są tej wielkości, jakiej jeszcze ani ten kraj ani inny nie widział. Anglja jest obecnie najbardziej przemysłowym krajem świata. Anglja na wyżywienie sprowadza trzy czwarte zapotrzebowania z zagranicy. — Jeżeli już sam strajk górników, w którym bierze udział okrągło jedna dziewiąta część ludności robotniczej kraju, jest sam przez się olbrzymiem wstrząśnieniem życia gospodarczego, to cóż dopiero strajk powszechny, ta najstraszliwsza broń w rękach proletarjatu, o której działaniu tak mało się wie z doświadczenia. I ta nieznana rzecz stała się w Anglji faktem!

O co robi się ten strajk generalny? Jak zawsze, gdy taki ruch się objawia, wydają się jego bezpośrednie przyczyny małemi w porównaniu z olbrzymimi jego skutkami. Ostatnim powodem zerwania rokowań w przemyśle górniczym było żądanie rządu, aby górnicy wyraźnie już z góry zgodzili się na obniżenie płac w czasie reorganizacji kopalń, w zamian za co rząd obiecał utworzyć natychmiast komitet złożony z pracodawców i robotników dla czuwania nad tą reorganizacją na podstawie propozycji znanej „królewskiej komisji węglowej". Na tę propozycję górnicy odpowiedzieli, że odmawiają zgody na redukcję płac, dopóki reorganizacja kopalń faktycznie się nie rozpocznie. Z tego powodu rokowania rozbiły się.

Ta — na oko — mała przyczyna zawiera jednak w sobie główne zagadnienie, o które od tygodni ostatnio, a od lat zasadniczo w górnictwie angielskiem się walczy. Walka toczy się o obronę przeciw redukcji płac, o obronę przeciw przedłużeniu czasu pracy, o uznaną za konieczną reorganizację kopalń, o — w tem leży sedno rzeczy — odebranie najważniejszej gałęzi produkcji narodowej z rąk niezdolnych do jej prowadzenia kapitalistów i oddanie jej w ręce ogółu, jako jedynie zdolnego do przeprowadzenia gruntownej kuracji. Dlatego wybuchł na zewnątrz strajk powszechny dla obrony płacy i czasu pracy, a na wewnątrz dla uspołecznienia kopalń i to prasa burżuazyjna całego świata nazywa — czynem rewolucyjnym.

Robotnicy angielscy wiedzą, że walka nie jest łatwą i że zwycięstwo nie jest pewne. — Wiedzą, że małe kopalnie — a tych jest większość — nie są w stanie płacić obecnych płac, że utrzymywały się tylko dzięki subwencjom rządowym. Dlatego też górnicy od lat walczą o połączenie kopalń, dlatego bronią umów zbiorowych, dlatego żądają dalszego płacenia subwencji rządowych, aż do przeprowadzenia reorganizacji. Robotnicy angielscy wiedzą też, że w kraju nagromadzono wielkie zapasy węgla, że wszystkie przedsiębiorstwa w oczekiwaniu strajku kupowały węgiel na zapas, dlatego robotnicy odczuli, że, chcąc zwyciężyć, muszą odrazu sięgnąć do najcięższej broni: do strajku generalnego. Na podstawie tego zrozumienia strajk ten też wybuchł, może nawet wbrew zastrzeżeniom kilku przywódców.

Nic tak bardziej nie charakteryzuje usposobienia, jakie panuje wśród mas robotniczych, jak napad na ulicy na ministra skarbu Churchilla, najbardziej wśród robotników znienawidzonego polityka, oraz znane zajście z gazetą „Daily Mail", również znienawidzoną z powodu swego napastliwego występywania przeciw robotnikom. Robotnik angielski jest wychowany przez swe organizacje i przez tradycję w poszanowaniu dla demokracji, w poszanowaniu dla odmiennego zdania i już z powodu swego chłodnego temperamentu nie zna gwałtownych wybuchów. Ale jeżeli raz zdecyduje się na walkę, to prowadzi ją z nieznaną gdzieindziej zaciętością i wytrwałością, która daje mu możność prowadzenia strajku generalnego — do zwycięstwa.

W tej bowiem walce z jej nieobliczalnymi skutkami nie chodzi już wcale o takie czy owakie, przyjęte lub odrzucone żądanie, chodzi poprostu o to, czy kapitalizm zdoła jeszcze raz pokonać klasę robotniczą — nietylko angielską. Dlatego cały świat z zapartym oddechem śledzi tę walkę, widząc w niej historyczne wydarzenie, które może rozstrzygnąć tyloletnią walkę między kapitałem a pracą. — Przez szeregi robotnicze wszystkich krajów przechodzi wstrząśnienie w chwili, gdy w Anglji rozpoczęła się wielka walka, gdy wszystko tam wskutek woli robotników stanęło martwe.

Strajk rozszerza się

Londyn, 5 maja. (PAT) Strajk generalny obejmie z konieczności i te gałęzie przemysłu, których robotnicy nie przystąpili do strajku, lecz **będą zmuszeni porzucić pracę** z powodu unieruchomienia służby transportowej, co pociągnie za sobą **wyczerpanie się zasobów paliwa i materjałów.** Przewiduje się również porzucenie pracy przez zecerów. Tymczasem wyszły 4 bm. jeszcze wszystkie dzienniki stołeczne i prowincjonalne, oprócz londyńskiego wydania „Daily Mail". Mimo dotkliwego braku środków komunikacyjnych pracownicy biur sklepów i instytucji państwowych lub społecznych, zamieszkali w podmiejskich dzielnicach Londynu, przybyli do City z nieznacznem opóźnieniem dzięki lokomocji zorganizowanej naprędce. Po ulicach City i przedmieść uruchomiono tramwaje i autobusy dzięki licznemu zgłaszaniu się ochotników. Komunikację między stolicą a pobliskiemi miastami prowincjonalnemi utrzymuje około 400 omnibusów samochodowych.

LORDOWIE O STRAJKU

Londyn, 5 maja (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord **Salisbury** odczytał sprawozdanie o przebiegu wypadków, które spowodowały obecny kryzys. Mówca powiedział, że w obliczu groźby rzuconej pod adresem całego narodu, jaką stanowiła zapowiedź strajku powszechnego, rząd nie mógł inaczej odpowiedzieć, jak tylko **zerwaniem rokowań.** Salisbury nie traci jednak nadziei, że gdy zwycięży rozsądek rząd będzie mógł podjąć się ponownie roli pośredniczenia w zatargu. Następny mówca lord **Haldane** (partja pracy) stwierdził, że **rząd nie postąpił właściwie,** zrywając rokowania, które powinien był kontynuować nawet w obliczu strajku powszechnego. Lord **Balfour** powiedział, że gdyby parlament złożył odpowiedzialność za wypadki w ręce Trade Unionów i podległym im organom, to w kraju mogłaby rozgorzeć najbardziej katastrofalna rewolucja, jaką zna historja.

WSTRZYMANIE RUCHU NA PROWINCJI

Londyn, 5 maja. (PAT) Według ostatnich wiadomości z prowincji rozpoczęcie strajku generalnego przyjęte zostało w niektórych miejscowościach **z entuzjazmem.** W Edynburgu i Glassgowie **komunikacja została całkowicie wstrzymana.** — W Plymouth **zatrzymano wszystkie transporty.** W południowej Walji **praca zupełnie ustała.** — W Woolwich również **całkowicie wstrzymano pracę.** Oddziały wojskowe **zajęły arsenał.** Na pokładzie kontrtorpedowca przybyły do Woolwich silne oddziały marynarzy.

Strajk w fabryce broni i amunicji

Londyn, 5 maja. (PAT) **Wybuchł strajk w fabryce amunicji i broni** w Woolwich. Rząd wysłał natychmiast wojsko do arsenału, którego bramy zostały zamknięte. Ponadto zjawił się na Tamizie torpedowiec, który ulokował się przed Londynem.

ROBOTNICY PRZECIW GWAŁTOM

Londyn, 5 maja (PAT). Rada generalna kongresu Trade Unionów zwróciła się do klasy **robotniczej z wezwaniem, ostrzegającym przed dopuszczaniem się gwałtów** i naruszenia spokoju i porządku publicznego.

(Ostatnie depesze na stronicy 6)

Jeden dzień zwłoki

Kraków, 6 maja.

Nie we wtorek a we środę p. Skrzyński zgłosił dymisję rządu. Jeden dzień zwłoki prawdopodobnie dla przygotowania gruntu pod nowy rząd, aby nie nastąpiła próżnia względnie przewlekłe przesilenie. Cóż jednak można w ciągu jednego dnia choć by z dodatkiem kilku godzin nocnych zrobić? Można i to nawet robić, „sondować" kluby, czy nie dałaby się skleić taka czy inna koalicja; można „lansować" to i owo nazwisko; można jednem słowem „wyczuwać sytuację" i stosownie do tego zrobić tak a może inaczej.

O co teraz chodzi? Chodzi o wciągnięcie PPS do starej czy odnowionej koalicji. Pokazuje się, że można zesztukować większość bez PPS, ale bez niej — a cóż dopiero przeciw niej — trudniej trochę rządzić. Głosy się widocznie nietylko liczy, ale i waży. Witos ze swymi chłopami, wspomagany przez endecję i chadecję, oraz przez chętną do zastąpienia PPS dubadecją, jakoś nie kwapi się z utworzeniem rządu na tej liczebnie wystarczającej większości. NPR kręci, a chadecja tak gorąco napiera się o udział w rządzie, że gotową była nawet dać mu premjera w osobie p. Chacińskiego.

Co z tego wszystkiego wyniknie? Jedno można uważać za pewne: jakakolwiek koalicja zostanie utworzoną z PPS czy bez niej, z Witosem czy jego „lejtnantem" Dębskim, o utrzymaniu p. Zdziechowskiego na stanowisku ministra skarbu nikt nie myśli. Przejadł się wszystkiem ze swym „programem sanacyjnym", który niczego nie uzdrawia, a wszystkim tym, którzy nic nie mają, sięga do pustych kieszeni. Głównym więc przedmiotem targu przy formowaniu nowej koalicji będzie osoba kandydata na ministra skarbu. I to będzie wielką trudnością, gdyż jakąkolwiek koalicja ta będzie, nie ulega wątpliwości, że endecja będzie żądała teki skarbu dla siebie. Inaczej nie mogłaby przecież dość skutecznie bronić interesów Lewiatana i obszarników.

Dla postronnych, tj. dla nie biorących udziału w tem, co nazywa się robieniem polityki kuluarowej, zabawnym jest widok certujących się polityków, których największem marzeniem życia jest teka, a którzy w chwili, gdy im sama lezie w ręce, odżegnywują się od niej, oburzają się z powodu „plotek i pogłosek" łączących ich osoby z rozdawnictwem tek. Rozumiemy np. słuszne oburzenie p. Rataja z powodu szafowania jego nazwiskiem w kombinacjach nieodpowiadających jego pojęciu o należytym i odpowiednim do chwili rządzie; nie rozumiemy natomiast sztuczek, które urządza p. Witos, tak chętny — czego mu za złe się nie bierze — do piastowania władzy a udający, że jej nie chce. Co za sens ma wysuwanie nazwiska p. Dębskiego, którego nikt poza garstką posłów nie zna, jako tego, który zamiast p. Witosa ma przewodzić gabinetowi „genjuszów" czy gabinetowi „ludzi silnej ręki". Każdy przecież wie, że gabinet pod firmą Dębskiego będzie gabinetem Witosa, jaki więc ma to cel „przepisywać firmę na żonę"?

Nie można zaprzeczyć, że szerokie masy ludności nie są zachwycone chronicznem przesileniem i życzą sobie stabilizacji większości i rządu bez bawienia się w długie przesilenia, szkodliwe wewnątrz i na zewnątrz. Ci, którzy czują w sobie powołanie do rządzenia, niech się nie drożą, niech pokażą, czy i co umieją. Im prędzej taki chętny się zużyje, tem większa nauczka dla innych, aby nie mierzyli zbyt wysoko, gdy ich nie stać na to.

Zawieszenie werdyktu przysięgłych przez p. Kaczmarskiego

Interpelacja posła Dra Marka

Tow. poseł dr. **Zygmunt Marek** i tow. z PPS wnieśli w Sejmie interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie niezgodnego z przepisami ustawy i z poczuciem prawa zasystowania przez trybunał — werdyktu sędziów przysięgłych w Krakowie, którym to werdyktem endecki dziennikarz dr. Świrski, uznany został winnym zbrodni oszczerstwa. Interpelacja zapytuje ministra sprawiedliwości, czy gotów jest w interesie sprawiedliwości i powagi sądów **oczyścić sądownictwo krakowskie z endeckich sędziów-partyjników, łamiących bezkarnie prawo** i pociągnąć do surowej odpowiedzialności trybunał krakowski, z sędzią Kaczmarskim na czele. Sędzia Kaczmarski, endek, znany ze swoich niezwykle surowych wyroków, tym razem **przez złamanie ustawy, obronił swojego endeckiego kolegę. Sąd krakowski przez fakt zasystowania werdyktu przysięgłych stoi pod pręgierzem opinji publicznej i słusznym zarzutem, że w sądzie tym endecki oszczerca może liczyć zawsze na bezkarność.**

Szambelanowie „Króla Jegomości"

Ostatnio odbyty 25 kwietnia 1926 r. pod przewodnictwem znanego specjalisty od ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych posła i weterynarza Dr. Stefana Dąbrowskiego — zjazd monarchistów „polskich" prócz głupawych rezolucji powziętych na nim, zwłaszcza co do rzekomego kontaktu z grupą „piłsudczyków", oraz wzniosłej przyszłości jaką ta garstka degeneratów chce uszczęśliwić lud i Polskę, dał nam poznać właściwe tło tego ruchu — bo wreszcie zaprezentowało się społeczeństwu „czoło" tej utopijnej zbieraniny (jakby Kornel Makuszyski ją nazwał powstałej z krzyżowania mamuta — lokaja i papugi) nazwiska przyszłych czy niedoszłych szambelanów króla jegomości.

Zaprawdę warto, by przyszli „uszczęśliwieni poddani" przyszłego króla zaznajomić się mogli z życiem i czynami tych sławnych mężów w narodzie, których z pewnością łaska (przyszła) królewska (jako wybitnych patrjotów) wyniesie ponad poziom zwykłych śmiertelników i poruczy obłuskiwanie ze skóry tychże „poddanych". Dzisiaj wystarczy nam **kilka** życiorysów „szambelańskich" wsławionych już swemi czynami (für Kaiser u. Vaterland) może znajdzie się w przyszłości Plutarch lub Krasicki, który reszte opisze.

Poza papierowym (z Rady Stanu) „marszałkiem" **Niemojewskim** jednym z „czołowych mężów" tego klubu wzajemnej adoracji jest p. exgenerał **Raszewski**. Mąż ten jak z wysokiego stopnia wojsk. sądzićby należało chrobry i waleczny (tylko mniej na froncie) był ongiś - kiedyś majorem czy podpułkownikiem czynnym pruskiej kawalerji za czasów Wilusia II (Poznańczycy wiedzą dobrze, kto tylko tej rangi u Prusaków mógł się dosłużyć) żonaty z niemką, syna wychował również na dzielnego pruskiego wojaka, tak że po długich walkach w „grenzschutzu" i „reichswerze" (już za czasów polskich i podobno przeciw Polakom) powrócił dopiero w roku 1920 na łono bohaterskie ojca - generała do Poznania ledwo, ledwo rozumiejąc po polsku.

Ojciec nieco wcześniej polskość sobie przypomniał i działał w N. Radzie Ludowej w Poznaniu, żrąc się z obecnym swym „kolegą klubowym" gen. Dowborem-Muśnickim o palmę pierwszeństwa. — „Zaprawdę" wielkie są zasługi gen. Kazimierza Raszewskiego, słynnego jeszcze pozatem z swej dyscypliny i organizowania armji rezerwowej w czasie najazdu bolszewickiego „na każdy wypadek" bronienia „niezawisłości poznańskiej" — zwłaszcza syn i wychowanie go na tak „dobrego Polaka" powinno mu być poczytanem za chlubę wiekopomną.

Drugi kolega po fachu p. Raszewskiego, gen. **Józef Dowbór Muśnicki**, powszechnie ceniony z powodu oddania korpusu swego wbrew woli oficerów i żołnierzy polskich (którzy go aresztowali) na pastwę Niemców, wsławił się obroną majątków polskich i rosyjskich obszarników przed bolszewikami i prawdziwie dzielną obroną separatyzmu poznańskich n-deków i ch-deków w najcięższych chwilach państwa (zwłaszcza trzymanie wojska na rzekomym froncie wielkopolskim, gdy bolszewicy i Ukraińcy od wschodu nacierali, jest niezrównaną jego zasługą). Jak bardzo czuł się Polakiem za cara - batiuszki, o tem kronikł milczą, ale dawni jego podkomendni niejedno opowiadają. Typowy „biało-gwardyjski" kondotier z pewnością znajdzie miejsce (z restytucją Mikołaja Mikołajewicza) — w Rosji, bo jak dotąd Polska nic z nim nie miała i nie ma wspólnego.

O niewłasnowolnym do niedawna pośle Marjanie **Jaroszyńskim** „uzdrawiaczu" naszego budżetu kosztem głodnych urzędników, niedawno „Naprzód" aż za dużo napisał; niezłym będzie finansowym doradcą króla jegomości, zwłaszcza przy swych metodach oszczędności cudzym kosztem.

Jest tam naturalnie także jeden z trzech regentów, „najuniżeńszy" p. Beselera „ks." **Zdzisław Lubomirski** — ma on już zapisaną swą kartę dziejową dostatecznie własnymi czynami politycznymi (a zwłaszcza sprawą przysięgi, Szczypiornem, Benjaminowem itp.) tak że nic mu ani dodać ani (co gorzej) nic ująć nie można.

Z tej plejady szambelańskiej (adwokatów, inżynierów, posłów i innych trefnisiów nadwornych) uderza jeszcze nazwisko małego syna, wielkiego stańczyka „hr." **Hieronima Tarnowskiego**, który bardziej postępowy od swego ojca „stojącego przy tronie", po którym odziedziczył wszystkie wady, a żadnej zalety, na odmianę znanym jest z tego, że najczęściej tańczył — przed tronem różne krakowiaki przed austrjackimi „Francami i Karolami".

W chwale wydrukowanych „członków" Rady naczelnej monarchistów jaśnieje też **Henryk Skirmunt**, brat exministra, posła Rzeczypospolitej a ongiś członka „Rady Państwa" — rosyjskiego tak czynnego przy odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny w Mińsku. „Dziedzic" ten poza sławą muzyczną, słynnym jest jak dotąd w aktach inspektora pracy w Pińsku tem, że robotnikom tartacznym ze swych „dóbr Mołodów" koło Pińska pracować kazał nie dłużej jak 11 godzin na dzień za płacę dzienną 1 pud (16 kg.) kartofli! a gdy wreszcie dobrał się (za czasów gabinetu p. Sikorskiego) do jego skóry inspektor pracy, złożył winę na swego administratora, a dzięki wpływom brata (i współwłaściciela) uniknął zasłużonej kary. Dużo też o jego podatkowej działalności, zwłaszcza o oszacowaniu majątku Mołodów przy podatku spadkowym w 1923 roku (wartości wówczas około stu tysięcy dolarów, a oszacowanym na drobną sumę, by czasem skarb państwa zbytnio się nie wzbogacił), powiedzieć by mogły księgi inspektoratu, skarb w Kobryniu i okr. Izby skarb. w Brześciu, lecz to dziś już nie tak razi, bo takich uczciwych podatników mamy dzięki systemowi protekcji coraz więcej (vide Wolheim, przemysł Korfantego).

Z tych krótkich choćby życiorysów dowiedzieć się możemy, na co i jak bardzo potrzebni obszarnikom i ich kondotierom — monarchja i król „jako trwałe rozwiązanie zagadnienia władzy i zażegnanie zła", jak głosi ich rezolucja, czyli innemi słowy: pańszczyzna, wyzysk pracujących, okradanie skarbu Państwa i samodzierżawie z okrasą konstytucyjną!

Na szczęście w Polsce czasy się zmieniły, chętnych do jarzma „poddanych" coraz mniej, a najlepszą radą na ekspanzywne dążenia różnych obwiesiów i trefnisiów byłby ich wyjazd do Wilusia do Amerrogen, kronprinza, Mikołaja Mikołajewicza — do swych dawnych panów — (jeżeli im potrzeba pastucha lub nahajki); doradzać możemy też wyjazd do Afryki, Azji, modnego Peru, możeby jaki nowy Madagaskar użyczył im opieki i ział na nich królewskie splendory. W Polsce służyć im możemy tylko: Dwińskiem (koło Losówka), Kobierzynem, Tworkami lub.., domem karnym.

Słuszną więc i chwalebną jest kolekcjonerska pasja prof. weterynarji dra Stefana Dąbrowskiego w wyszukiwaniu i grupowaniu takich okazów zoologicznych — i dzielnego pomocnika mieć będzie w arcy-plewcy nadwornym J. Hallera — p. Edwardzie Ligockim, który znajdzie tam typy niegorsze od swych kamieckich — ale z zastrzeżeniem prywatnego kolekcjonerstwa i z odpowiednim zabezpieczeniem tego inwentarza przed wejściem „w szkodę", bo wtedy mimo sympatji, do wszelkiej menażerji będziemy zmuszeni wypowiedzieć nasze ostatnie słowo. **Nie-Plutarch.**

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składam 10 zł. na fundusz prasowy „Naprzodu" i wzywam p. inż. **Marczaka** w Gliniku Marjampolskim oraz tow. inż. **Józefa Nowickiego** w Warszawie do złożenia takiej samej kwoty i wyznaczenia następców. **Adam Ciołkosz.**

Przesyłam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 5. **Józef Löwenthal** (Przemyśl).

Wezwany przez Józefa Chodaniewicza składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 5 i wzywam p. **Zygmunta Laszczyka** i **Franciszka Goryla**, urzędnika Pow. Kasy chorych w Jarosławiu, do złożenia takiej samej sumy i wezwania innych. **Sobel** (Jarosław).

Wezwany przez kolegę Beresia składam na fundusz prasowy 5 zł. i wzywam **kolejarzy z Trzciany** oraz kolegę **W. Pańczaka** z Rzeszowa do naśladownictwa. **Kolanko Jan** (Dąbrowa).

Niewielką pociechą dla nas średniowiecze

Pod tytułem „Zagubiony miernik" pisze p. Fr. Potocki w „Czasie":

Dużo się dziś mówi o upadku moralności wogóle. Biorąc jednak rzeczy zupełnie chłodno i spokojnie nie wydaje się, iżby moralność publiczna była dzisiaj niższą niż dawniej, iżby rzeczywiście pod tym względem działo się gorzej i przejawiał się specjalny upadek. Wedle twierdzeń znawców np. średniowiecza tj. epoki największego bodaj rozkwitu wiary i największych wpływów religii na kształtowanie się człowieka — ani kryminalistyka ówczesna nie była mniejszą od dzisiejszej, ani ludzie nie byli wtedy bardziej cnotliwi i nie żyli w większem poszanowaniu zasad moralnych i etycznych niż to się dzieje teraz. Pod tym względem żadnej większej różnicy między „nimi" a „nami" nie widać. Tak samo mordowano, grabiono i kradziono, uciemiężano i gwałcono. Tak samo zdradzano i oszukiwano (w polityce, interesach i małżeństwie) jak się to i teraz dzieje, tak samo goniono za bogactwem i rozkoszami, tak samo nie przebierano w środkach, aby swego dopiąć.

Zapewne, jeżeli chodzi o porównanie z wiekami średniemi, to niedorozwój kultury w średniowieczu stwarzał nawet obrazy daleko jaskrawsze, znacznie bezwstydniejsze.

Dziś trudnoby było sobie wyobrazić choćby takich np. biskupów — jak owi krakowscy: Paweł z Przemankowa (w. XIII), który utrzymywał cały harem, a nawet porwał doń mniszkę z klasztoru w Skale; albo Muskata, rabuś nie oszczędzający nawet kościołów; albo Zawisza, który zginął, zepchnięty z drabiny, po której się wspinał, gnany żądzą ku jakiejś dziewczynie... Wygładziły się nasze obyczaje.

Ale nam przecie nie trzeba szukać pociechy w porównywaniu współczesnego życia z pół-barbarzyńskim okresem średniowiecza. Jeżeli dziś sięgniemy do doby przedwojennej musimy uznać ogromne obniżenie się moralności. I powiedzmy odrazu — najwybitniejsze w sferze burżuazyjno-inteligenckiej. Na to wpływały, zwłaszcza jeżeli bierzemy pod uwagę nasze stosunki, znaczne po wojnie przesunięcia w dziedzinie majątkowej, pognębiające ludzi moralnie niezdolnych do spekulacji i lichwiarstwa, lub nieposiadających sprytu w tym kierunku — na rzecz spekulantów. Nadto nadzwyczaj niezdrowe przeskoki w sferze obsadzania różnych stanowisk, przyczem znowu element solidniejszy, zdawna zatrudniony, a liczący na własną pracę, nie na cuda protekcji, pozostał przy dawnych funkcjach, a na nowo-otwierane, nieraz wyższe urzędy, dostawali się przeważnie innego typu spekulanci, umiejący się przepychać protekcją, natarczywością, blagą.

W ten sposób elementy, moralnie nieskazitelniejsze opadały na dno, a na powierzchni rozpoczęły się popisy „wybrańców losu".

Dwie wielkie w tych warunkach utworzyły się u nas kuźnie bezceremonjalnej protekcji — bo nie liczącej się z moralną wartością protegowanych: endecka i piastowa. **To od czasu do czasu przypominają skandaliczniejsze procesy.** U endecji gra większą rolę „nepotyzm", dogadzanie różnym familijnym kombinacjom. U piastowców, którzy dawnej swojej inteligencji posiadają mniej, niżli w nowej ich sytuacji potrzeba dla obsadzania swoimi ludźmi „odpowiedniej" ilości urzędów centralnych, stanowisk administracyjnych, ba nawet placówek prasowych, istnieje wielki popyt na inteligentów, którzy z dziś na jutro zgłoszą się do szeregów piastowych.

Oczywiście, wśród takiej nagłej immigracji znajduje się dużo odpadków z innych stronnictw, ludzi poprzednio skompromitowanych, których Piast przytula i otula swoją protekcją. Niedawno notowaliśmy taki drastyczny przykład, jak fakt, gdzie redaktorem piastowego organu stał się człowiek, który musiał, jako endek, złożyć mandat sejmowy ze względu na poważne poszlaki, iż denuncjował polskich uchodźców w Rosji. W takiej atmosferze nawet ludzie dawniej uczciwi, ale o mniej granitowych podstawach tej uczciwości, widząc że ona ich zepchnęła w dół, że ich coraz bardziej gniecie niedostatek, dochodzić mogą do wniosku, że ich skrupuły były naiwnością, że ich zasady były czemś przedwojennem — w nowych stosunkach — niemal przedpotopowem...

Tych kilka uwag nie wyczerpuje tematu — obecnego upadku moralności sfer, o których mówimy. Ale tłomaczą one i zjawisko, które podnosi artykuł „Czasu" — owego „zagubionego miernika", owego stępienia opinji publicznej na to, co powinno ją oburzać. Takie stępienie obserwuje się np. po wybuchu jakiejś złowrogiej epidemji. Przy pierwszych wypadkach szerzy się panika, a potem, gdy zaraza się rozpęta, nastaje — apatja.

I wtedy może potrzebne się stają nawet „karczemne awantury", ażeby skandalem apatję przerwać!

„Karczemną awanturą" nazwał „Czas" obelżywy okrzyk pos. Polakiewicza pod adresem ministra Zdziechowskiego. Ale — posunęła ta obelga naprzód może sprawę Państwowego Banku rolnego — znaną z powodu udzielenia dymisji prezesowi Rady nadzorczej Wilkońskiemu.

Zaraz bowiem pojawił się długi komunikat oficjalny, przedstawiający sprawę sprzedaży ośrodka przemysłowego Strzelce i zawiadamiający, że dla stwierdzenia, kto ponosi winę „za nienależyte przeprowadzenie transakcji sprzedaży Strzelcy", kierownik Ministerstwa reform rolnych „**skierował sprawozdanie Najwyższej Izby kontroli wraz z aktami do prokuratora**".

To zapowiada inne, zaiste, załatwienie, niż usunięcie p. W., który alarmował, iż na tej sprzedaży stracił skarb — usunięcie z umotywowaniem, że prezes Rady nadzorczej nie umie uzgodnić różnicy zdań.

Musi się „Czas" zdecydować na jedno: co ważniejsze, czy formy przystojne, czy możność przebicia w jakiś sposób skorupy, pod którą może być ukryta czyjaś wina.

A to rzecz w naszych stosunkach nielatwa, gdy jakaś instytucja posiada silnych protektorów! Czyżby dochodziło do obelg, gdyby rząd nie lękał się zdecydowanego wkroczenia zawczasu?

Wzrost drożyzny w kwietniu

Warszawa, 4 maja (PAT). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 4 maja ustaliła, iż koszta utrzymania w Warszawie od 16 do 30 kwietnia w porównaniu z okresem od 16 do 30 marca br. **wzrosły o 4.14%.**

Sprawy partyjne

ZBIÓRKA 1-MAJOWA

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego zwraca się do oddziałów TUR, oraz komitetów zbiórki 1-majowej o jaknajspieszniejsze nadsyłanie, w myśl rozesłanych okólników, protokołów z przeprowadzonej zbiórki i o wpłacanie pieniędzy.

Sekretarz generalny TUR **dr. St. Kopciński.**

Czas odnowić przedpłatę

KARIN MICHAELIS

Mordercy na ławie sędziowskiej

Berkman udał się więc w podróż agitacyjną, jakiej żaden człowiek nie przedsięwziąłby dwa razy w swem życiu. Gnał przez całą Amerykę, odwiedzał każdą organizację robotniczą, czy to kierunku konserwatywnego, czy radykalnego lub anarchistycznego, wygłaszał mowy dniem i nocą, i tylko podczas jazdy koleją pozwalał sobie na odrobinę snu. Wyglądał jak szkielet, ale nie ustawał w pracy: wiedział, o jaką stawkę gra idzie. Był tak znany i tak poważany, że robotnicy wszystkich kierunków pozwalali mu przemawiać do siebie — nawet najbardziej konserwatywni. Przez trzy miesiące przemawiał w sprawie Mooneya. W wielkich miastach oddawano do jego dyspozycji auto, tak że bez straty czasu mógł przenosić się z miejsca na miejsce. Od szóstej wieczorem do czwartej rano przemawiał w wielkich miastach, przez kwadrans na każdem miejscu. Trzeba było być na stanowisku, gdy robotnicy opuszczali swój warsztat pracy i mogli przyjść słuchać referatu, choćby nawet trzeba go było wygłaszać o czwartej w nocy, o której to godzinie w wielu wypadkach odbywa się zmiana szychty.

Niekiedy chciano mu dać tylko pięć minut czasu — podczas gdy wyjaśnienie istoty sprawy wymagało kwadransu. Ale zaledwie zaczynał mówić, robotnicy byli tak zainteresowani, że sami wzywali przewodniczącego, by dał Berkmanowi dalej spokojnie mówić. Niekiedy przemawiał tylko do dwustu lub pięciuset, niekiedy do dwóch tysięcy ludzi. Wszędzie żądał tego samego: Moralnego i materjalnego poparcia przez składki na koszta obrony. Ani jedna organizacja nie odmówiła przychylnej rezolucji, większość dawała też zasiłki pieniężne — chyba, że statuty organizacyjne zakazywały subwencji dla partyj innego kierunku.

Podróż agitacyjna skończyła się i Burke Cochran był tak rozentuzjazmowany, że zaoferował swe towarzystwo w podróży oraz — coś niebywałego dotychczas — własne swe przemówienia na zebraniach. Honorarjum jego za prowadzenie sprawy prawniczej wynosiło zazwyczaj 50.000 do 100.000 dolarów. A teraz jechał na własny rachunek ze służącymi, stenografami i stenotypistami do San Francisco i nie liczył sobie ani centa za swą pracę i swój czas, ofiarowany tej sprawie. To wszystko czynił, nie będąc socjalistą albo anarchistą, tylko dlatego, że był zdania, iż kapturowe sądownictwo sięgało tu już zadaleko.

Wygłosił nadzwyczaj wspaniałą mowę obronną. Ale — jury była znowu partyjnie dobrana i świadkowie byli tacy sami, jak za pierwszym razem. Mooney został skazany na śmierć. Wiedziano, co działo się na świecie, i dlatego zaaranżowano wszystko i przygotowano piętnastu dobrze spreparowanych świadków. Przeciwko wyrokowi wniesiono odwołanie. Cochran udowodnił, że sfałszowano zdjęcie filmowe z parady, aby uzgodnić je z zeznaniami świadków. Na filmie widać było dachy obsadzone przez ludzi. Z jednego z nich zrobiono na filmie człowieka, podobnego poniekąd do Mooneya. Głównym świadkiem był stary pijaczyna, który później musiał przyznać, że został przekupiony. Obok niego figurowała jako świadek pewna prostytutka, zależna całkowicie od woli policji.

Zażądano nowych przesłuchań. Przedłożono obraz, który pokazywał Mooneya na dachu. Udowodniono, że zdjęto go w odległości całej mili angielskiej od miejsca wypadku. Dwóch świadków oświadczyło, że widzieli, jak Mooney przyszedł zza rogu, podniósł coś z ulicy i rzucił bombę.

Wszystkich tych rzeczy oczywiście nie trzymano w tajemnicy. Berkman i jego przyjaciele zebrali się do gruntownego zbadania jury i świadków. Okazało się, że człowiek, którego wysunęła policja, został przywieziony z małego miasteczka do San Francisco, gdzie przyrzeczono mu wielką sumę za fałszywe zeznania a jeszcze więcej po pomyślnym końcu procesu. Obiecano mu nawet bilet kolejowy pierwszej klasy do Bostonu, gdzie miał się przez pewien czas ukrywać. Pewna kobieta i jej córka również zgłosiły się na świadków; nie pojmowano, dlaczego to uczyniły, póki się nie wykryło, że mąż córki odsiadywał karę dziesięcioletniego więzienia. Odwiedziła go ona tam a policja zaproponowała jej wypuszczenie męża na wolność jeśli złoży zeznania jako świadek. Jeden ze świadków był wyższym detektywem Izby handlowej. A wreszcie jury: Na każdego członka ławy wywarto wpływ, częściowo przez obietnice, częściowo przez groźby, by uznali Mooneya za winnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków, 6 maja.

UROCZYSTOŚĆ STRAŻACKA. Wczoraj staraniem Krak. Twa Wzajemn. Ubezpieczeń odbyła się doroczna uroczystość św. Florjana. W uroczystości wzięli udział komisarz rządu Ostrowski z wiceprez. m. drem Wielgusem i nadradcą Hergetem, oraz zarząd Tow. Wzaj. Ubezp. z kuratorem drem Fr. Paszkowskim i dyr. Ginwill-Piotrowskim. W nawie kościoła stanęły plutony straży pożarnej krakowskiej i podgórskiej z naczelnikiem Obidowiczem i delegacja ochotn. straży z p. Piwowarczykiem. Potem odbyła się na pl. Matejki defilada straży przed członkami prezydjum miasta i dyrekcją Tow. Wzaj. Ubezp. Przy dźwiękach orkiestry pocztowców przemaszerowały piesze plutony strażaków, poczem za oddziałem straży na udekorowanych rowerach przejechał ukwiecony tabor strażacki, składający się z samochodowych wozów pogotowia, drabin, sikawek, oraz beczkowozów. Defiladzie przypatrywały się tłumy publiczności.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 16 maja o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Florjańskiej 53. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie Zarządu i komisji rewizyjnej, 2) wybór nowego Zarządu w miejsce ustępującego, 3) wolne wnioski.

DWUSTOLETNIA ROCZNICA URODZIN DANIELA CHODOWIECKIEGO. Tow. Miłośników Książki urządza dziś we czwartek o godz. 8 wieczór w sali bibljoteki Muzeum przemysłowego zebranie, na którem p. Helena D'Abancourt wygłosi referat na temat: „Chodowiecki, sztycharz i ilustrator". Wstęp wolny i bezpłatny.

ODCZYT W KLUBIE SPOŁECZNYM. — We czwartek 6 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Klubu społecznego odczyt p. t. „Atomy w świetle najnowszych badań", który wygłosi Dr. Karolina Bincerówna. Wstęp dla członków Klubu i dla wprowadzonych gości.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B, l. 39). We czwartek 6 bm. prof. Uniw. Jag. dr. Witold Wilkosz: „Materjalizm od najdawniejszych do najnowszych czasów". W piątek 7 bm. red. Dr. Ludwik Rubel: „Na przełomie politycznym".

„KRAJOBRAZ WŁOSKI W MALARSTWIE POLSKIEM". Z inicjatywy „Towarzystwa Dante Alighieri" urządza Towarzystwo sztuk pięknych w pałacu sztuki pl. Szczepański wielką wystawę krajobrazu i architektury włoskiej. Na całość tej niezmiernie interesującej wystawy składają się dzieła następujących artystów: Axentowicza, Chełmońskiego, Dyboskiej, Estreichera, Grotta, Janowskiego, Jarockiego, Kamockiego, Kowalskiego, Karpińskiego, Markowicza, Jaxy-Małachowskiego, Mehoffera, Pankiewicza, Rychter-Janowskiej, Siemiradzkiego, Stanisławskiego, Stachiewicza, Weissa, Waśkowskiego, Wyczółkowskiego, Czerwenki, Hironia i wielu innych. Otwarcie wystawy nastąpi w piątek 7 bm. o godz. 11 przed południem a potrwa wystawa tylko kilka dni.

ODCZYT PROF. J. IPPOLDTA W JĘZYKU NIEMIECKIM odbędzie się staraniem zarządu kursów wieczornych polskiej YMCA we czwartek 6 bm. w Muzeum przemysłowem (Smoleńska 9) p. t. „Wie denkt die Sprache". Początek o godz. 7 wieczorem.

O PRACĘ W CZASIE WAKACYJ DLA MEDYKÓW. Tow. Bibljoteki i Bratniej Pomocy Medyków Uniw. Jagiell. w Krakowie, chcąc wykorzystać zbliżające się ferje, uprasza P. T. lekarzy, zakłady sanitarne i zakłady zdrojowe o zgłaszanie zajęć dla medyków lat wyższych i absolwentów. Zarząd Związku Lekarzy popiera niniejszą prośbę. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Tow. Bibl. i Bratniej Pomocy Medyków, Kraków ulica Kopernika 36, Referat Pośrednictwa Pracy.

ZJAZD MATURZYSTÓW Z R. 1901. Koledzy, którzy ukończyli kl. VIII b. gimnazjum Sobieskiego w Krakowie w r. 1901, zechcą podać swoje adresy i zamiar wzięcia udziału w zjeździe koleżeńskim, mającym się odbyć dnia 3 czerwca br. Bliższe szczegóły zjazdu poda się później. Zgłoszenia skierować należy w Krakowie do prof. L. Stopki, ul. Sebastjana 16, prof. J. Szaflarskiego ul. Grabowskiego 6, doc. Tad. Szydłowskiego ul. Łobzowska 4 i adw. dr. Leopolda Sussera pl. Dominikański.

POŻAR. Wczoraj zapaliła się w mieszkaniu Stanisława Dyląga przy ulicy Mazowieckiej l. 19 ściana od rozpalonego pieca kuchennego. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda mała.

Piekarze grożą zamknięciem piekarń

Jest to presja piekarzy, aby podwyższono ceny pieczywa

W dniu wczorajszym przybyła do magistratu krakowskiego delegacja piekarzy i oświadczyła, że o ile piekarze nie otrzymają znaczniejszych przydziałów mąki, to będą piekarnie zamknięte. Celem rozpatrzenia sytuacji zbierze się dzisiaj komisja cennikowa. Zdaje się, że w tym wypadku piekarzom nie rozchodzi się o przydział mąki, tylko o podwyższenie cen pieczywa. Komisja cennikowa winna rozpatrzeć dokładnie żądania piekarzy.

Echa katastrofy kolejowej pod Rzezawą

Jak się dowiadujemy, śledztwo policyjne w sprawie katastrofy kolejowej pod Rzezawą prowadzone jest w dalszym ciągu. Dotąd aresztowano ogółem trzech osobników, z których Jan Wołek raniony przez policjanta w czasie ucieczki został przewieziony do więzień sądu okr. karnego w Krakowie. **Policja przesłuchała kilkadziesiąt osób, a między niemi pewnego ucznia gimnazjalnego z Bochni, który przechodził torem kolejowym w Rzezawie na kilka godzin przed katastrofą i widział osobnika niosącego pod płaszczem paczkę. Osobnik ten podobny zupełnie do aresztowanego na miejscu katastrofy Fr. Kargula,** natknął się na patrolującego policjanta i momentalnie zszedł z nasypu kolejowego i zniknął w ciemnościach nocy. Celem ściągnięcia zeznań od szeregu pasażerów pociągu pospiesznego, znajdujących się za granicą, władze zwróciły się na drodze dyplomatycznej do poselstw w odnośnych państwach o przesłuchanie tych osób.

—oOo—

ZAGINIENI CHŁOPCY. Ludwik Kot, zam. przy ulicy Mazowskiej l. 28 doniósł do policji, że dnia 4 bm. o godz. 7'30 rano wydalił się z domu jego syn Tadeusz lat 11 licz. i dotąd nie powrócił. Zaginiony jest wzrostu niskiego, twarz pociągła blada, ubrany w czarne studenckie ubranie i czapkę studencką.

Tego samego dnia wydalił się z domu Tadeusz Pietruszka lat 12, syn Marji zam. przy ul. Towarowej l. 3. Chłopiec jest wzrostu wysokiego, szczupły, twarz blada pociągła, włosy blond.

WŁAMANIE. Erenwald Sara zam. przy ul. Józefa l. 42, doniosła do policji, że w godzinach wieczornych w czasie jej nieobecności dostali się nieznani sprawcy do jej zamkniętego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradli z niezamkniętych szaf w których powyrywali zamki, garderobę męską i gotówkę około 500 zł. i 50 dolarów. Łączna szkoda około 1400 zł. Dochodzenia w powyższej sprawie prowadzi Ekspozytura śledcza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Św. Joanna" Shawa, tak jednomyślnie przyjęta przez całą krytykę grana będzie dzisiaj po raz 6-sty. Przedstawienia tego utworu, wywołującego potężne wrażenie na słuchaczach, rozpoczynają się obecnie wyjątkowo o godz. 7 tak, że koniec wypada po godzinie 11. Po skończeniu przedstawień, dzięki uprzejmości dyrekcji tramwaju krakowskiego, oczekiwać będą od dzisiaj wozy tramwajowe przy Barbakanie, u wylotu ul. Szpitalnej i na skrzyżowaniu ul. Lubicz i A. Potockiego. „Św. Joanna" zajmie wszystkie najbliższe wieczory do niedzieli włącznie. W niedzielę popołudniu ostatni raz „Bitwa pod Waterloo". W przygotowaniu ostatni dramat Romain Rollanda „Gra miłości i śmierci".

TRZY WYSTĘPY OPERETKI WARSZAWSKIEJ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. — Warszawska operetka ze znakomitą primadonną Lucyną Messal przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa i daje trzy przedstawienia na scenie teatru im. J. Słowackiego, a mianowicie: w poniedziałek 10, oraz we wtorek 11 bm. o godzinie 8 wieczór odegraną będzie trzechaktowa operetka Oskara Straussa „Teresina", we środę 12 bm. operetka Granichstaedtena „Orlow". W rolach głównych wystąpią Lucyna Messal, Pola Milewska, Bolesław Mierzejewski, Krzewiński, Dowmunt, Winiaszkiewicz, Zdanowicz, Czapski, Nowakowski, Zbierzyński i inni. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej teatru miejskiego, od godz. 9—1 i od 4 popołudniu.

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE „HABIMY". Dzisiaj we czwartek hebrajski teatr „Habima", którego zespół kształcił się pod reżyserskiem kierownictwem słynnego rosyjskiego reżysera Stanisławskiego, odegra sztukę Anskiego „Dybuk". Zainteresowanie wśród publiczności teatralnej olbrzymie, tak, iż na dzisiejsze przedstawienie została już nie wielka ilość biletów. Jutro w piątek Habima odegra „Golema".

TEATR NOWOŚCI. Dziś i jutro „Popychadło" komedja w 4 aktach Szutkiewicza, w której pociesze typy stwarzają: Zbucki, Krajewska, Kostrzewski, Kosińska, Brandt, Ujhelyi, Biegalski i inni. W antraktach przygrywa artystyczny jazz-band, złożony z 9 osób. Ceny zniżone do połowy.

—ooo—

SPORT

DZIEŃ BIEGÓW. W niedzielę 9 maja br. urządza sekcja lekko-atletyczna „Makkabi" ogólnopolski, między-klubowy „dzień sprintu" (biegów krótkich), na program którego składają się biegi na 40, 60, 80 i 100 m. dla pań i panów, oraz dla footballistów w pełnym kostjumie footbalowym na 60 i 100 m. Chcąc uprzystępnić szerokim warstwom piłkarzy zmierzenia się między sobą w biegach krótkich, oraz zachęcić ich do uprawiania tychże, zaprasza sekcja wszystkie kluby Polski do wzięcia udziału w powyższych zawodach. Publiczność będzie miała wielką emocję, albowiem biegi krótkie wymagają dobrego opanowania, techniki oraz startu, który zawsze, a zwłaszcza w tym wypadku stanowi prawie decydującą rolę, a równocześni będzie mogła uczynić przegląd najlepszych „sprinterów" naszego miasta i Polski. Zgłoszenia nadsyłać należy do sekr. J. Brandels, ul. Grodzka 61 wraz z wpisowem 50 gr. od zawod. i konkurencji.

—ooo—

Z zagranicy

PAMIĘTNIKI BENESZA. Dr. Benesz wyda jeszcze w ciągu tego roku swoje dwutomowe pamiętniki z czasu wojny. Pamiętniki te będą zawierały ważne dokumenty. Pojawią się one równocześnie w języku czeskim, niemieckim i angielskim.

ZGON WEISKIRCHNERA. W Wiedniu zmarł dr. Ryszard Weiskirchner. Jako agitator wyborczy zdołał tak sobie zaskarbić łaski chadeków austrjackich, że ci zrobili go burmistrzem, ministrem i przewodniczącym parlamentu austrjackiego. Przed kilku laty Weiskirchner został prezydentem banku i wycofał się z polityki.

ZAMACH FASZYSTÓW NA DOM LUDOWY W BRUKSELI. W nocy z czwartku na piątek nieznane osoby oddały szereg strzałów rewolwerowych do budynku „Peuple", centralnego organu belgijskiej partji socjalistycznej w Brukseli. Zamachowcami byli prawdopodobnie faszyści.

WYJAZD AMUNDSENA. Z Leningradu wyjechał 5 bm. statek nadpowietrzny „Norge" do Szpitzbergen.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Św. Joanna".
Piątek: „Św. Joanna".
Sobota: „Św. Joanna".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Dybuk".

TEATR NOWOŚCI

Czwartek: „Popychadło".
Piątek: „Popychadło".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Czwartek: Prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: Materjalizm od najdawniejszych do najnowszych czasów.
Piątek: Red. dr. Ludwik Rubel: Na przełomie politycznym.
Sobota: Janina Krzyształowiczowa: Wieczór pieśni francuskich.

KINOTEATRY

Nowości: „Szmulek gałganiarz" z Jackie Coogenem, dramat, 10 aktów.
Promień: „Młody Sherlock", komedja, 6 aktów. „Ósmy cud świata" — wystawa w Wembley, 3 akty. „Jones Kones", farsa, 2 akty.
Reduta: „Lew Wenecji".
Sztuka: „Ciotka Karola", komedja, 10 aktów.
Uciecha: „Pat i Patachon" jako pogromcy wilków".
Wanda: „Pierwszy kochanek", dramat, 8 aktów, „Peggy jako maszynista", komedja, 2 akty.
Warszawa: „Zigano, władca z Monte Diavolo", 12 aktów.

Dymisja rządu p. Skrzyńskiego przyjęta

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 maja.

Dzisiaj o godzinie 12'30 w południe rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 1'05. Członkowie gabinetu **postanowili jednomyślnie zgłosić dymisję.** Premjer Skrzyński bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia zaprosił do swego gabinetu sprawozdawców parlamentarnych, którym oświadczył co następuje:

OŚWIADCZENIE PREMJERA SKRZYŃSKIEGO

Rząd koalicyjny był rządem pokoju społecznego. **Podaję się dziś z rządem do dymisji, ponieważ podstawy rządu koalicyjnego zostały wbrew moim życzeniom zwężone.** Mam nadzieję, że moje ustąpienie ułatwi porozumienie zmierzające **do rozbudowania koalicji** w myśl zasad, które mną kierowały, kiedym w listopadzie rząd tworzył. **Zawieszenie broni w kołach partyjnych i zgodna współpraca** są niezbędnemi warunkami poprawy w dziedzinie gospodarczej, dania **pracy bezrobotnym** i taniego kredytu. Rząd w ostatnich 10 dniach przeprowadził prowizorjum budżetowe, wniósł ustawę o zrównoważeniu budżetu, o stałym podatku majątkowym, o naczelnych władzach obrony państwa i o policji państwowej. **Rząd odszedł, ale nie upadł."**

Bezpośrednio potem premjer Skrzyński udał się do Belwederu do prezydenta Rzeczypospolitej, któremu wręczył prośbę o dymisję całego rządu.

Dymisja rządu kadłubowego przyjęta

O godzinie 2'30 popołudniu dymisja rządu została przez prezydenta Rzeczypospolitej przyjęta.

Prezydent Rzeczypospolitej zawezwał do Belwederu marszałka Sejmu p. Rataja, który po powrocie do Sejmu udał się utartym zwyczajem do klubu sprawozdawców parlamentarnych, którym złożył następujące oświadczenie:

„W godzinnej rozmowie poinformowałem pana prezydenta Rzeczypospolitej o sytuacji parlamentarnej. Pan prezydent ma zamiar zaprosić do siebie również marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego, pozatem po jednym przedstawicielu najsilniejszego klubu prawicy i lewicy. W razie potrzeby będzie prezydent Rzeczypospolitej porozumiewał się jeszcze z tymi politykami, którzy będą brani w rachubę, jako ewentualni kandydaci na premjera przyszłego rządu. Prezydent Wojciechowski ma zamiar **jeszcze dzisiaj wieczorem, albo w nocy desygnować osobę premjera".**

KONFERENCJE

Prócz marszałka Trąmpczyńskiego został zaproszony do Belwederu prezes Związku ludowo-narodowego poseł Głąbiński, który zaproponował prezydentowi Wojciechowskiemu

POSŁA WITOSA

jako swojego kandydata na premjera.

Tow. poseł Dr Marek w Belwederze

O godzinie 5 popołudniu przybył do Belwederu na zaproszenie prezydenta Rzeczypospolitej prezes Klubu sejmowego PPS tow. poseł dr. Zygmunt Marek. W toku rozmowy, tow. Marek oświadczył prezydentowi Wojciechowskiemu, że w chwili obecnej **uważa rząd centrowo-prawicowy za wielkie niebezpieczeństwo i przestrzega przed powrotem do ery chjeno-Piasta.**

NOWY CZŁOWIEK

W rozmowie z tow. posłem Markiem prezydent Rzeczypospolitej wyraził zdanie, że pragnie powierzyć premjerostwo jedemu z **parlamentarzystów, nie będzie to jednak człowiek widziany przez niektóre stronnictwa niechętnie, ale człowiek nowy,** który być może potrafi sobie zjednać sympatje.

W każdym razie prezydent Wojciechowski będzie się starał, **by powstał rząd parlamentarny,** — mający oparcie w Sejmie.

Prezydent Rzeczypospolitej zapewnił tow. pos. Marka, że jeszcze dzisiaj poweźmie decyzję, co do osoby premjera.

POGŁOSKI

W tej chwili (godzina 6'45 wieczorem) obiega w kuluarach Sejmu pogłoska, że wobec oświadczenia i przestrogi tow. Marka, **poseł Witos** waha się z ewentualnem przyjęciem prezesury gabinetu centrowo-prawicowego.

ROLA NPR

Na tle obecnego przesilenia należy zanotować charakterystyczny fakt odnośnie do dwulicowej gry jaką uprawia NPR. Oto wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów, minister Chądzyński, przedstawiciel NPR w byłym gabinecie koalicyjnym, głosował za przyjęciem ustawy o naczelnych władzach wojskowych, pomimo, że — jak ogólnie wiadomo — prezes klubu NPR poseł Popiel utrzymuje bardzo zażyłe stosunki z generałem Sikorskim. Wobec tego **niektórzy dziennikarze zwrócili** się dzisiaj do posła Popiela z prośbą o wyjaśnienie, co było powodem, że minister Chądzyński głosował za ustawą o naczelnych władzach wojskowych. Na pytanie to poseł Popiel odpowiedział:

— Chodziło o unieszkodliwienie pana Piłsudskiego na czas przesilenia.

To oświadczenie posła Popiela rzuca charakterystyczne światło na dwulicową grę NPR.

ODWOŁANE POSIEDZENIE SEJMU

Wobec przesilenia rządowego zapowiedziane na dziś posiedzenie Sejmu zostało odwołane.

PLANY P. TRĄMPCZYŃSKIEGO

Po powrocie z Belwederu (godzina 8 wieczorem) marszałek Senatu Trąmpczyński oświadczył przedstawicielom prasy, że wyraził prezydentowi Rzeczypospolitej **swoje zapatrywanie** na zadania nowego rządu.

Główne zadanie nowego rządu, to równowaga budżetu, wobec tego p. Trąmpczyński doradzał prezydentowi, by powołał na szefa rządu **osobistość wybitną,** któraby znalazła posłuch u większości Sejmu...

Co do koalicji, to zdaniem p. Trąmpczyńskiego, koalicja złożona ze sprzecznych elementów, nie może doprowadzić do korzystnych rezultatów.

Witos...

Poseł Głąbiński podkreślił w rozmowie z dziennikarzami, że proponował prezydentowi Rzeczypospolitej utworzenie rządu **parlamentarnego,** i poinformował go, że **cztery kluby** zgadzają się na oddanie prezesury gabinetu posłowi Witosowi, którego kandydaturę wysunął zarząd stronnictwa Piasta. W razie powierzenia p. Witosowi premjerowstwa, kluby te zastrzegły sobie sprecyzowanie stanowiska.

O godzinie 7'15 wieczorem **poseł Witos wyjechał do Belwederu.**

Rozmowy prez. Wojciechowskiego z kandydatami

Godzina 9 wieczorem: Marszałek Sejmu Rataj ponownie został wezwany do Belwederu. Po powrocie z Belwederu zakomunikował dziennikarzom, że przedstawił p. prezydentowi sytuację w Sejmie, oraz zakomunikował **nazwiska, wymienione jako kandydatury na premjera, a mianowicie Witosa, Chacińskiego, Dębskiego i Skrzyńskiego.** P. prezydent oświadczył, **że brak mu kilku elementów potrzebnych do skonkretyzowania sytuacji.** — W sprawie kandydatur oświadczył prezydent, że bezpośrednio porozumie się z kandydatami i po rozmowach z nimi poweźmie decyzję.

O godzinie 8'45 powrócił z Belwederu **poseł Witos.** Natychmiast zwołano posiedzenie klubu Piasta. W kuluarach sejmowych krążą pogłoski, że kandydatura Witosa **niema w tej chwili wielkich szans.**

O godzinie 9 do Belwederu wyjechał **poseł Chaciński.**

DECYZJA W NOCY?

Sądzić należy, że **decyzja co do kandydata na premjera zapadnie dziś w nocy.**

Niebywałe wystąpienie marszałka Senatu

Atak na generała Żeligowskiego i marszałka Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji wojskowej wywołało ogólne wzburzenie niezwykłe wystąpienie marszałka Senatu Trąmpczyńskiego. Na posiedzeniu rozpatrywano odpowiedź ministra spraw wojskowych gen. Żeligowskiego na interpelację 40 senatorów prawicowych, w sprawie rzekomego rozstroju w armji. Przed przystąpieniem do dyskusji przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych pułkownik Petrażycki prosił o **odroczenie dyskusji** do czasu odbycia się dzisiejszej Rady ministrów, na której bawi minister Żeligowski.

W tem miejscu zabrał głos marszałek Trąmpczyński i oświadczył, że Rada ministrów zbiera się po to, by się podać do dymisji. Generał Żeligowski być może za chwilę nie będzie już ministrem i dlatego nic komisję jego osoba nie obchodzi. Wobec tego marszałek Trąmpczyński proponuje przystąpienie do dyskusji natychmiast.

REPLIKA SENATORA WOŹNICKIEGO

Na to wystąpienie marszałka Trąmpczyńskiego zareagował wicemarszałek Senatu Woźnicki (Wyzwolenie) stwierdzając, że tego rodzaju stosunek marszałka Senatu do ministra jest **bez precedensów** i lewica postara się to p. Trąmpczyńskiemu przypomnieć w chwili, gdy to dla p. Trąmpczyńskiego będzie najmniej dogodne.

Po przemówieniu senatora Woźnickiego **przerwano obrady.** Pułkownik Petrażycki udał się do ministra Żeligowskiego, który przybył do Senatu, poinformowany jednak o tonie występu p. Trąmpczyńskiego, natychmiast odjechał.

Na wznowionem posiedzeniu pułk. Petrażycki poinformował komisję, że minister Żeligowski **nie uznał za możliwe jawienie się na komisji wobec przemówienia p. Trąmpczyńskiego.**

SPÓR KONSTYTUCYJNY

Scysje jednak nie zakończyły się na tem. Referat o interpelacji wygłosił senator Kiniorski (endek) i zgłosił wniosek **o nieprzyjęcie jej do wiadomości.**

Senator Woźnicki zabrał ponownie głos, zaznaczając, że za odpowiedzi gen. Żeligowskiego jest odpowiedzialny cały rząd.

W odpowiedzi marszałek Trąpczyński wystąpił **z pełnym nienawiści atakiem przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu.**

— Powierzanie panu Piłsudskiemu dowództwa nad armją w czasie wojny — mówił p. Trąmpczyński — byłoby katastrofą dla kraju. W dalszym ciągu marszałek Trąmpczyński twierdził, że posiada wiadomości ze sfer wojskowych Niemiec, wedle których **generałowie niemieccy cieszą się na myśl oddania dowództwa marszałkowi Piłsudskiemu.**

— Nie można odmówić panu Piłsudskiemu zdolności — mówił dalej p. Trąmpczyński — ale są to zdolności partyzanckie. Na wielkiej wojnie pan Piłsudski nie rozumie się. Około jego osoby osnuła się legenda, a nieruszanie jej to katastrofa. Dlatego też występuje, aby tę legendę rozwiać.

Pułkownik Petrażycki podkreśla, że za odpowiedź na interpelację **odpowiada cały rząd,** bo premjer na Radzie ministrów zakomunikował treść odpowiedzi ministrom. Zwrócenie uwagi na niewłaściwą formę interpelacji było prawem rządu, bo wedle konstytucji **władze ustawodawcze, wykonawcze i sądowe są co do praw równorzędne.**

Wobec wątpliwości konstytucyjnych oświadczył senator Woźnicki, że w głosowaniu nad wnioskami nie weźmie udziału. Do tego oświadczenia przyłączył się również tow. senator **Posner.**

W głosowaniu wnioski zostały **uchwalone** głosami chjeno-Piasta.

Przegląd gospodarczy

OGRANICZENIA OBROTU DEWIZAMI

Warszawa, 5 maja (tel. własny „Naprzodu"). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej przyjęto w trzeciem czytaniu wniosek rządowy o upoważnieniu ministra skarbu do regulowania obrotu dewizowego.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 5 maja (PAT). Dolary 9.90, 9.92, 9.88.

UŁATWIENIE KOMUNIKACJI MIĘDZYNARODOWEJ

Warszawa, 5 maja (PAT). Dnia 12 maja odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie wzajemnych ułatwień komunikacyjnych. Polska i Gdańsk będą na konferencji tej reprezentowane przez delegację w składzie: przewodniczący-delegat Rzeczypospolitej przy Lidze narodów p. Franciszek Sokal, naczelnik wydziału min. spraw zagran. p. Leon Malhomme oraz nadradca regencyjny w senacie Gdańska p. Mund.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

W sprawie biletów wstępu do Teatru Słowackiego, członkowie organizacyj robotniczych, mogą się informować codziennie od 6—9 wieczór w Redakcji „Naprzodu" u tow. Ciołkosza, lub w Biblijotece U. L. Aleja Krasińskiego 16, między 5 a 8 wieczorem.

Robotnicy polscy a strajk w Anglji

PPS i komisja związków zawodowych postanawiają poprzeć strajkujących górników angielskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 5 maja.

Dzisiaj odbyło się wspólne posiedzenie CKW PPS i prezydjum Komisji Centralnej Związków zawodowych. Przedmiotem konferencji była sprawa strajku górniczego w Anglji. Postanowiono angielskim robotnikom udzielić pełnego poparcia, zwłaszcza zaś nie dopuścić do transportowania polskiego węgla do Anglji.

Celem praktycznego załatwienia sprawy uda się z Warszawy do Gdańska specjalna delegacja dla porozumienia się z gdańskiemi organizacjami robotniczemi, które mają wpływ na transporty węgla.

Centralny Związek Górników Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył na sobotę posiedzenie głównego zarządu. Na posiedzeniu będzie rozpatrywana sprawa strajku węglowego w Anglji i sposoby jakiemi górnicy polscy mogą poprzeć górników angielskich. Na posiedzeniu tem zapadną odpowiednie uchwały.

POPARCIE ROBOTNIKÓW CZESKICH

Praga, 5 maja (PAT). W czasie obrad wczorajszego posiedzenia senatu socjaldemokrata niemiecki Peyzl, socjaldemokrata czeski Novak, narodowy socjalista Klocak, oraz komunista Kubny dali **wyraz swojej sympatji dla strajkujących robotników angielskich**, oświadczając jednocześnie swoją gotowość w imieniu proletarjatu czechosłowackiego **udzieleniem skutecznej pomocy.**

ROBOTNICY JAPOŃSCY POPRĄ SWYCH ANGIELSKICH BRACI

Tokio, 5 maja (PAT). Japońskie związki robotnicze wyraziły strajkującym robotnikom w Anglji **swoją sympatję** i ofiarowały im wszelkie możliwe **poparcie.**

Początek walk ulicznych w Anglji

Londyn, 5 maja (PAT). Wczoraj wieczorem przyszło we wschodnich okręgach Londynu do **wykroczeń**. W dzielnicy Poplar zatrzymali młodzi chłopcy automobile, w których znajdowali się pasażerowie i zmuszali ich do opuszczania automobili. Kiedy w ciągu wieczora policja otrzymała posiłki, przyszło **do jeszcze większych wykroczeń**, z powodu czego policja zrobiła **użytek ze swych pałek**. Wiele osób zostało zranionych. Atakujący zniszczyli jeden automobil, w innych wypadkach podpalali oni auto ciężarowe.

Londyn, 5 maja (PAT). Wczoraj wieczorem przyszło także do **wykroczeń** w Newcastle.

ARESZTOWANIE POSŁA

Londyn, 5 maja (PAT). Deputowany komunistyczny Sakiatwaka (Hindus) został aresztowany.

AMERYKA BOI SIĘ NIEWYPŁACALNOŚCI ANGLJI

Nowy Jork, 5 maja (PAT). Koła bankowe obawiają się, że Anglja nawet w razie krótkotrwałego strajku nie będzie w stanie utrzymać funta na poziomie złota. Wobec tego, że Anglja spotrzebowuje **21%** ogólnego eksportu Stanów Zjednoczonych, świat handlowy oczekuje **poważnych następstw** w stosunku do surowców, a w szczególności bawełny.

SOLIDARNOŚĆ GÓRNIKÓW NIEMIECKICH

Bochum, 5 maja (PAT). Związek niemiecki górników ogłosił odezwę nakazującą **solidaryzowanie się górników niemieckich z akcją górników angielskich.** Przywódcy niemieccy weszli w styczność z centralą niemieckich związków zawodowych, celem wspólnych rozważań środków, jakiemi **robotnicy niemieccy mogą poprzeć akcję robotników angielskich.** Pisma niemieckie wyrażają **możliwość przeprowadzenia strajku międzynarodowego, obejmującego górników i robotników całego świata.** Tego rodzaju akcja mogłaby być ewentualnie podjętą na życzenie robotników angielskich za pośrednictwem międzynarodowych organizacyj zawodowych.

DRUKARZE UNIEMOŻLIWIAJĄ POKĄTNE DRUKOWANIE DZIENNIKÓW

Wiedeń, 5 maja (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu, że wczoraj wieczór nie pokazały się w Londynie dzienniki. Największe organy „Times“, „Morning Post“ i „Daily Express“ uczyniły próbę drukowania małych dodatków, przeznaczonych dla sprzedaży ulicznej w Londynie. Organizacja zecerów odpowiedziała na ten zamiar **obsadzeniem wejść do londyńskiej dzielnicy dziennikarskiej.** W kołach dziennikarskich oczekują **starć** pomiędzy strajkującymi a policją. Organ rządowy „British Gazette“, który miał się pojawić dzisiaj, będzie drukowany w **tajnej drukarni**, prawdopodobnie poza Londynem.

NIEUDAŁE PRÓBY WYDANIA DZIENNIKÓW

Londyn, 5 maja (PAT) Wczoraj wieczorem wydania dzienników londyńskich nie pokazały się. — Jest jednak nadzieja, że dzisiaj ukaże się cały szereg dzienników, a w tej liczbie „Daily Telegraph“, „Daily Express“ i „Times“. Pozatem począwszy od dnia dzisiejszego rząd ma wydawać dziennik pt. „Britisch Gazette“. Dziennik będzie zawierał szereg informacji oficjalnych, a pozatem wszelkiego rodzaju wiadomości dziennikarskie. Numer dziennika będzie kosztował jednego penny.

Londyn, 5 maja. (PAT) Rząd wydał numer „British Gazette“ zawierającej opis sytuacji strajkowej oraz informacje polityczne, społeczne i sportowe. „Times“ ukazał się na jednym niewielkim arkuszu. Inne dzienniki **pozostają zamknięte.**

POWAŻNE ROZRUCHY

Londyn, 5 maja (PAT). Pierwsze poważne niepokoje wydarzyły się w dokach wschodnio-londyńskich. Policja użyła broni, przyczem **20 zranionych strajkujących** odwieziono do szpitala. W ciągu całego wczorajszego popołudnia **atakowały grupy sympatyzujące ze strajkującymi wozy ze środkami żywności, obalały je, a kilka z nich spaliły.**

ZAMIESZKI

Londyn, 5 maja (PAT). Sytuacja pozostaje bez zmian. Opinja publiczna zachowuje całkowity spokój. **Oprócz zamieszek w dzielnicy East—End doszło do zaburzeń także koło Nev Castle.**

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 6 maja.

NIE ZAWSZE ZA ZBRODNIĘ NALEŻY SIĘ KARA WIĘZIENIA

W tych dniach została aktem łaski Prezydenta Rzeczypospolitej zakończona sprawa karna, która, jakkolwiek drobna, wywołała cały szereg bardzo ciekawych orzeczeń sądowych. Inwalida J. Razowski został przez sąd okręgowy karny w Krakowie uwolniony od zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, a zasądzony został za przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała **na cztery miesiące aresztu.** Wskutek odwołania zasądzonego sąd okręgowy karny jako apelacyjny zmienił wyrok pierwszego sądu i zasądził J. R. za **zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na 1 miesiąc więzienia.** Obrona zasądzonego wniosła do sądu Najwyższego zażalenie nieważności w obronie ustawy, wskazując na to, że wskutek odwołania oskarżonego, a więc na jego korzyść wniesionego, nie mógł sąd apelacyjny **zmienić wyroku na niekorzyść i zasądzać za zbrodnię.** Sąd Najwyższy na posiedzeniu plenarnem orzekł, **że istotnie została ustawa naruszona**, gdyż sąd apelacyjny zmienił wyrok zaczepiony na niekorzyść odwołującego się oskarżonego. Zarazem orzekł sąd Najwyższy, że zachodzi tu **rzadki wypadek, iż za zbrodnię nie można wymierzać kary więzienia, lecz karę aresztu.** W wykonaniu tego swego poglądu sąd Najwyższy uznał J. R. winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, za co jednak wymierzył mu karę aresztu czteromiesięcznego, przyczem orzekł, że zasądzenie to nie pociąga żadnych skutków zasądzenia za zbrodnię. Zasądzony nie bardzo rozumiał te uczone prawnicze wywody, gdyż wiedział, że dawniej miał siedzieć jeden miesiąc, a teraz Sąd Najwyższy rozpatrując „na jego korzyść“ środek prawny „złagodził“ karę na cztery miesiące. Wyrok ten Sądu Najwyższego jako zasadniczy został ogłoszony w zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego. Oskarżony po prawomocności wyroku wskazując na nowe okoliczności łagodzące, zażądał teraz po myśli § 310 p. k., aby sąd apelacyjny złagodził mu karę, co miało widoki powodzenia, gdyż sąd apelacyjny, który wymierzył karę jednego miesiąca, musiałby w konsekwencji zniżyć prawomocną karę 4-ch miesięcy. Jest jednak przepis ustawy, że w takich wypadkach sąd apelacyjny po myśli § 310 może zniżyć karę tylko za zgodą sądu I-szej instancji. Niestety sędzia orzekający I-szej instancji radca Stolyhwo nie zgodził się na złagodzenie kary po myśli § 310 p. k., wskutek czego akta sądowi apelacyjnemu nie zostały przedłożone. Wyręczył sędziego Stolyhwę Prezydent Rzplitej, któremu przedłożono akta, poczem w drodze łaski **karę za zbrodnię zamieniono na grzywnę 150 zł.**

Bronił oskarżonego J. R. przy tych kolejnych posunięciach prawnych, przypominających grę w szachy, adw. dr. Heski.

—ooo—

8 LAT WIĘZIENIA ZA ZRABOWANIE 87 ZŁOT.

Przed ławą przysięgłych, w krakowskim sądzie okręgowym karnym, odpowiadał wczoraj Franciszek Pyzda (lat 26), oskarżony o zbrodnię rabunku. Obwiniony dnia 10 października 1925 r. na drodze między Mysłowicami a Jaworznem wypadł z lasu uzbrojony w rewolwer i zatrzymał wóz, w którym jechała handlarka owoców Godyniowa z bratem swym Starzyckim. Pyzda po steroryzowaniu jadących zabrał Godyniowej portfel z 87 złotemi, a podczas szamotania pokaleczył Starzyckiego rękojeścią rewolweru, poczem zbiegł do lasu. — W miesiąc po tym rabunku posterunkowy policji przytrzymał w tem samem miejscu Pyzdę, który czaił się przy drodze, a na widok policjanta począł udawać pijanego. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer, a wezwani na posterunek Godyniowa i Starzycki, rozpoznali w Pyździe sprawcę napadu. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, który 10 głosami potwierdzili winę oskarżonego, zasądził Pyzdę na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył sso. dr. Hubaczek, osk. prokurator dr. Gniewosz, bronił adw. dr. Grossman.

—ooo—

TRAGEDJA DZIEWCZYNY NA ROBOTACH W NIEMCZECH

Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym w sądzie krakowskim rozprawa przeciw Marji Majównie (lat 26), oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, popełnioną przez umyślne zaniedbanie udzielenia pomocy swemu nowonarodzonemu nieślubnemu dziecku w dniu 8 marca br. — Majówna w lecie ubiegłego roku wyjechała na roboty do Niemiec, gdzie utrzymywała stosunek z emigrantem, w rezultacie czego urodziła dziecko, które wskutek braku opieki przy porodzie zmarło. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Majównę na 1 rok ciężkiego więzienia, przyjmując jako okoliczności łagodzące wstyd, oraz działanie w afekcie. — Przewodniczył sso. dr. Kaczmarski, oskarżał prokurator Schwakopf. Majówna nie miała obrońcy.

TELEGRAMY

WALKA O WYWŁASZCZENIE B. PANUJĄCYCH NIEMIECKICH

Berlin, 5 maja (PAT). W dniu wczorajszym komisja prawnicza Reichstagu **odrzuciła** po kolei wszystkie złożone dotychczas przez różne partje projekty ustaw o wywłaszczeniu byłych rodzin panujących. Pozostaje jeszcze do przegłosowania tylko projekt opracowany ostatnio przez rząd Rzeszy. W dyskusji minister spraw wewnętrznych oświadczył, że dla uchwalenia projektu rządowego niezbędna będzie większość dwóch trzecich głosów.

—ooo—

PRZED PROCESEM O FAŁSZERSTWA WĘGIERSKIE

Wiedeń, 5 maja (PAT). „N. W. Tagblatt“ donosi z Budapesztu, iż słychać, że Francuzi zaproponowali ks. Windischgraetzowi przez pewnego pośrednika, że jeżeli na rozprawie głównej zezna prawdę, wówczas rząd francuski zrzeknie się pretensji co do odszkodowań i zadowoli się formalnem żądaniem odszkodowania w wysokości jednego franka. Obrońcy ks. Windischgraetza zebrali się na naradę, aby powziąć w tej sprawie decyzję. Przypuszczają, że propozycja francuska zostanie przyjęta tembardziej, że oskarżeni mogą wtedy tylko liczyć na łagodniejszy wyrok, jeżeli złożą obszerne zeznania.

—ooo—

ABD EL KRIM PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WOJNY

Paryż, 5 maja (PAT). „Matin“ donosi z Tangeru, że według wiadomości nadeszłych z Riffu, Abd el Krim zarządził pobór wszystkich kontyngentów zdolnych do noszenia broni.

PPP przed sądem

Przed sądem karnym w Warszawie rozpoczął się wreszcie proces przeciwko 6 organizatorom sprzysiężenia faszystowskiego, utworzonego pod nazwą „Pogotowia Patrjotów Polskich“, a istniejącego od listopada 1922 r. do stycznia 1924.

PPP zdołała wciągnąć w stolicy i różnych miastach prowincjonalnych tysiąc kilkuset ludzi. Policja polityczna już od lutego 1923 r. czyli bezpośrednio po fakcie stracenia mordercy prezydenta Narutowicza natrafiła na ślad spisku. Spiskowcy uczestniczyli w gloryfikacji Niewiadomskiego i stawiali patrole nad jego grobem.

Rząd gen. Sikorskiego zignorował początki tego ruchu. Rząd chjeno-piasta w osobach min. Głąbińskiego, gen. Szeptyckiego, min. Kiernika, wicepr. Korfantego przyjmował na posłuchaniach ich przedstawicieli — wprawdzie w sposób niezdecydowany — ale nie widział w nich przestępców politycznych, z którymi się nie konferuje, lecz przekazuje się ich władzom sądowym.

Akt oskarżenia

Z obszernego aktu oskarżenia przytoczymy bardzej charakterystyczne wyjątki:

W lutym 1923 r. — głosi ów akt oskarżenia — policja polityczna otrzymała poufne informacje, że na terenie Warszawy zawiązano tajną organizację p. n. „Pogotowie Patrjotów Polskich“, zmierzającą do opanowania władzy drogą zbrojnego zamachu stanu. Wspomniana organizacja w pierwszym okresie swego istnienia działała najzupełniej konspiracyjnie, a dopiero w końcu marca 1925 r. wydała i rozlepiła na murach miasta odezwy, zatytułowane „Alarm“, w którem zawiadamiała społeczeństwa o swem istnieniu i nawoływała do skupiania się pod sztandarem PPP. Odezwa ta jednakże nie ujawniała adresu i siedziby organizacji, jak również nazwisk przywódców.

ZAPRZYSIĘGANIE W KOŚCIOŁACH

W tym samym czasie władze policyjne uzyskały drukowane programy i regulaminy PPP. Ustalono, że w miesiącach lutym i marcu i następnych 1923 r. odbywano **systematyczne zaprzysięganie nowowstępujących członków w kościołach oo. Kapucynów przy ul. Miodowej, WW. Świętych przy placu Grzybowskim i oo. Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu.** Przybywający na zaprzysiężenie byli wpuszczani do wnętrza po poprzedniem wypowiedzeniu umówionego hasła. Jak zaobserwowano, do przysięgi zgłaszali się nietylko cywilni, ale również i wojskowi. Informacje poufne donosiły, że wśród członków PPP kursują **listy składkowe na broń.**

W listopadzie 1923 r. zaobserwowano zbiórkę członków PPP na cmentarzu Powązkowskim przy t. zw. grobie pięciu poległych, a kilka dni później taką samą zbiórkę na polach pod Wawrem. W obu zbiórkach brało udział kilkaset osób, przyczem wśród zebranych na Powązkach rozrzucano odezwy, nawołujące do zaprowadzenia w Polsce dyktatury.

„NIEDOSTATECZNY MATERJAŁ“

O istnieniu PPP zawiadomiono władze rządowe i w związku z tem w ministerjum spraw wewnętrznych w listopadzie 1923 r. odbyła się konferencja przy udziale ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości, prokuratora sądu apelacyjnego i dyrektora departamentu bezpieczeństwa min. spraw wewn. Ponieważ zebrany podówczas materjał był niedostateczny do wszczęcia postępowania karnego, zdecydowano na razie zarządzić, aż do dalszych zmian, energiczną inwigilację. Stan taki trwał do stycznia 1924, w którym to czasie na polecenie ministra spraw wewnętrznych (Sołtana w rządzie Wł. Grabskiego) policja polityczna przystąpiła do ostatecznej likwidacji PPP i dokonała rewizji u osób podejrzanych.

NIESNASKI W ORGANIZACJI — HISTORJA FUTER I BRYLANTÓW

W listopadzie 1923 r. w związku z podniesioną przez wielu członków PPP sprawą legalizacji, wynikły w organizacji poważne niesnaski, gdyż mimo kategorycznych żądań legalizacji, stawianych przez członków, rada główna, a w szczególności w jej imieniu działający Pękosławski stale załatwienie tej sprawy odwlekał. Wywołało to u poważniejszych członków organizacji wątpliwości co do tendencji stowarzyszenia. Jednocześnie zaczęły kursować pogłoski, że Michałowski łącznie z bratową Łubieńskiego prowadzi jakieś zagadkowe sprawy (handel brylantami, futrami i wywóz ich za granicę).

SPISKOWA MORALNOŚĆ DRWIĆ MUSI Z MORALNOŚCI PUBLICZNEJ

Na jednem z zebrań wystosowano w tym przedmiocie interpelację pod adresem Pękosławskiego, który odpowiedział na to, **że przeszłość i kwalifikacje moralne członków PPP nic go nie obchodzą, o ile ci ludzie należycie i sprężyście pełnią swe partyjne obowiązki.** Takie stanowisko naczelnych władz organizacji wywołało uchwałę wszystkich inspektorów okręgów, żądającą w terminie dwutygodniowym legalizacji PPP, w przeciwnym razie zagrożono wystąpieniem. W kilka dni potem odbyło się ponowne zebranie inspektorów z udziałem Pękosławskiego, który oświadczył, że konspiracja musi być bezwzględnie utrzymana, gdyż zadaniem PPP jest stworzenie dyktatury na przypadek, gdyby rząd Witosa nie opanował sytuacji. Jak twierdził Pękosławski, minister Kiernik ma zamiar, w razie upadku rządu, oddać władzę w państwie w ręce Pękosławskiego, jako przywódcy PPP.

OBJĘCIE WŁADZY — TO FRASZKA

Na pytanie, w jaki sposób to objęcie władzy nastąpi, Pękosławski oświadczył, że członkowie PPP wyjdą na ulicę, tłum się do nich przyłączy i wówczas „pójdziemy obejmować władzę“. Pękosławski zaznaczył, że w przypadku, gdyby wojsko przeciwdziałało jego zamiarom, miał je przemówieniem przeciągnąć na swoją stronę, a jednocześnie zaś rozbroić wartowników przy składach broni, celem zdobycia uzbrojenia.

Z ZEZNAŃ PĘKOSŁAWSKIEGO

W ciągu najbliższych kilku miesięcy (początek 1923 r.) Pękosławski wspólnie z Gorczyńskim opracowali program organizacji, która miała być rezerwą na przypadek anarchji.

W kwietniu 1923 roku odbyło się zebranie kandydatów na kierowników oddziałów PPP. Wszyscy oni byli przedstawieni na te stanowiska przez Gorczyńskiego, który zajmował się czynnościami organizacyjnemi. W lipcu 1923 r. ukonstytuowała się ostatecznie rada główna PPP, do której weszli między innymi **ks. Oraczewski**, jako prezes sądu honorowego, **gen. Prokopowicz, pułk. K. Zagórski, J. Leśniewski** i inni. Ks. Oraczewski występował pod pseudonimem „Ten“, Prokopowicz jako „Jurand“, Leśniewski — „Dąbrowa“, Pękosławski zaś początkowo używał pseudonimu „Leliwa“ — potem „Pretor“. Chcąc dla swej organizacji pozyskać Dowborczyków, Pękosławski za pośrednictwem Gorczyńskiego zaprosił na posiedzenie rady głównej generała rezerwy **Jana Wroczyńskiego**, który, przybywszy na zebranie i zaznajomiwszy się z programem organizacji, przystąpił do niej, obejmując stanowisko wiceprezesą rady głównej i prezesa rady wojennej. Wprawdzie Wroczyński przysięgi nie złożył, jednakże, jak zaznacza Pękosławski, od członków rady głównej składania przysięgi nie wymagano, gdyż posiadali oni najzupełniejsze zaufanie.

Pod naciskiem Wroczyńskiego Pękosławski wraz z nim i ks. Oraczewskim udali się do wicepremjera St. Głąbińskiego w celu przedstawienia mu dezyderatów PPP, oraz jej legalizacji. Minister Głąbiński legalizacji odmówił.

Po ustąpieniu min. Głąbińskiego ze stanowiska wicepremjera i objęciu tego stanowiska przez Wojciecha Korfantego, Pękosławski wraz z Gorczyńskim zgłosił się do Korfantego po informacje w sprawie „gumowych lasek“, któremi rozporządzały w swoim czasie bojowe organizacje na Śląsku, jednocześnie prosząc go o zalegalizowanie PPP. Korfanty oświadczył, że legalizacja jest „niepotrzebna“, co zaś do lasek gumowych odpowiedzi odmówił.

We wrześniu 1923 r. Pękosławski w towarzystwie Gorczyńskiego był u ministra wojny, gen. broni Szeptyckiego, który oświadczył, że organizację PPP uważa za zbyteczną, gdyż wszelkie próby, zdążające do naprawy stosunków winny się toczyć na terenie parlamentarnym, odrzucając myśl wprowadzenia dyktatury.

Podczas zaburzeń krakowskich Pękosławski zgłosił się do ministra Kiernika, chcąc oddać do dyspozycji rządu kadry PPP w celu stłumienia strajku. P. Kiernik podziękował za tę propozycję, oświadczając, że przyjąć jej nie może, gdyż zdyskredytowałoby to rząd.

ZAPRZECZAJĄCE ZEZNANIA GENERAŁA WROCZYŃSKIEGO

We wrześniu 1923 r. zgłosił się do mieszkania gen. Wroczyńskiego nieznany mu poprzednio Gorczyński, proponując wstąpienie do PPP. Gdy Gorczyński wyjaśnił, że organizacja jest konspiracyjna i że nie należą do niej posłowie na Sejm, ani wybitni działacze polityczni, Wroczyński odmówił stanowczo wzięcia udziału w PPP. Wówczas Gorczyński zaproponował Wroczyńskiemu, ażeby przybył na zebranie rady głównej. Wroczyński zgodził się i był na zebraniu rady głównej, które odbyło się w mieszkaniu gen. Macewicza przy udziale Pękosławskiego, Gorczyńskiego, ks. Oraczewskiego i innych. Pękosławski rozwinął program finansowy i poinformował Wroczyńskiego, że celem PPP jest niedopuszczenie do wewnętrznych zaburzeń i poparcie ówczesnego rządu (Witosa), gdyby próbowano go obalić.

Wroczyński oświadczył, że na tę organizację poważnie się nie zapatruje i należeć do niej nie będzie, dopóki nie nastąpi jej legalizacja i do niej nie wejdą osoby odpowiedzialne, t. j. posłowie i znani działacze społeczni. Zgłaszającym się do Wroczyńskiego członkom Związku Dowborczyków Wroczyński stale odpowiadał, że sam do PPP nie należy i nikomu nie radzi do niej wstępować. Wroczyński rozmawiał w tym przedmiocie z posłami Kozickim, Chacińskim, Dubanowiczem i Dąbrowskim, przytem opinja wszystkich była jednolita, że popierać PPP, a tembardziej do organizacji wstępować nie należy. Dla skuteczniejszego przeciwdziałania agitacji PPP powstała myśl połączenia wszystkich ideowo zbliżonych organizacyj, jak — Związku Hallerczyków, Dowborczyków, Rzemieślników-chrześcijan, Strzelców kurkowych, Ligi obrony konstytucji i Sokoła, i z wszystkich tych organizacyj utworzyć jedną pod nazwą „Straż narodowa“.

W krótkim czasie po rozmowie z posłami Wroczyński otrzymał od Pękosławskiego telefoniczne zaproszenie na zebranie rady głównej w mieszkaniu ks. Oraczewskiego. Na zebraniu tem Wroczyński zaproponował wysłanie delegatów celem omówienia legalizacji PPP. Po przybyciu do ministra Głąbińskiego mówiono o konieczności organizowania społeczeństwa w celu przeciwdziałania elementom wywrotowym. Minister Głąbiński wyraził przekonanie, że wszystkie usiłowania w tym kierunku powinny być dokonane na drodze legalnej.

Żadnych papierów i dokumentów w imieniu PPP Wroczyński nie podpisywał, bo żadnego stanowiska w organizacji nie zajmował. Z tego powodu Wroczyński nie posiadał pseudonimu.

NA CZEM POLEGA WINA OSKARŻONYCH

Jan Pękosławski, Witold Gorczyński, Olgierd Michałowski, Tomasz Łubieński, Józef Leśniewski i Jan Wroczyński oskarżeni są o to, że:

W 1923 r. w Warszawie wzięli udział w organizacji „Pogotowia Patrjotów Polskich“, wiedząc o tem, że organizacja ta ma na celu dokonanie zamachu stanu na ustalony przez ustawę konstytucyjną ustrój państwowy Polski i wprowadzenie dyktatury. Działalność powyższej organizacji wkroczyła w okres przygotowania do zamachu, co się ujawniło: 1) w rozkazie prezesa rady wojennej P. P. P. z dnia 13 września 1923 roku, nakazującym wciągnięcie dowódców pułków garniz. warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego, lwowskiego, wileńskiego, lubelskiego do organizacji, przeprowadzenie ścisłej ewidencji składów broni, przygotowanie planu mobilizacyjnego; 2) w rozkazie rady głównej PPP o niemożności występowania z organizacji, nakazującym jednocześnie ostre pogotowie w organizacji i nakazującym komendantowi Warszawy przedstawienie planu mobilizacyjnego; 3) w zdjęciu planów z miejsc ufortyfikowanych i 4) w zbieraniu składek na broń dla członków organizacji, oraz zaopatrzeniu niektórych członków organizacji w kastety — przytem.

Pękosławski był założycielem tej organizacji i w charakterze prezesa rady głównej wydawał polecenia, rozkazy, odbierał raporty i kierował całą organizacją, ukrywając się pod pseudonimem „Jan Pretor“ i „Stefan Leliwa“.

Gorczyński, jako płatny funkcjonarjusz tejże organizacji, kierował akcją werbunkową w Warszawie i na prowincji, oraz pełnił kolejno funkcje komendanta sił zbrojnych szefa sztabu, wreszcie członka rady głównej PPP, używając pseudonimów „Jastrzębiec“ — „Czołowy“ — „Kmicic“.

Michałowski, jako członek rady głównej i zastępca szefa sztabu jeneralnego PPP, współdziałał w pracach organizacyjnych przez branie udziału w zaprzysiężeniu nowowstępujących członków, układanie, wysyłanie i odbieranie korespondencji władz naczelnych organizacyj, wreszcie przechowywanie archiwum organizacji, używając przytem pseudonimu „Kiejstut Aigir“.

Łubieński pełnił kolejno w organizacji funkcje komendanta Warszawy i szefa sztabu generalnego, ukrywając się pod pseudonimem „Hebda“.

Leśniewski pełnił obowiązki członka rady głównej PPP, używając pseudonimu „Dąbrowa“.

Wroczyński piastował w organizacji godność wiceprezesa rady wojennej, ukrywając się pod pseudonimem „Rejtan“.

Przestępstwa te są przewidziane w art. 52, 101 cz. 1 i 102 cz. 1 kodeksu karnego. (Oskarżonym grozi kara do 10 lat ciężkiego więzienia).

* * *

Początek rozprawy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 maja.

Wczoraj rozpoczął się proces PPP (pogotowia patrjotów polskich). Po odczytaniu aktu oskarżenia, załatwiono sprawy formalne i przystąpiono do badania świadków. Akt oskarżenia zamyka się następującemi zeznaniami ministrów:

DR. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

zeznał, że w lipcu 1923 gdy był ministrem oświaty, zgłosił się do niego ksiądz Oraczewski, inż. Pękosławski i gen. Wroczyński. Pękosławski mówił, że kiełkuje myśl o rozpędzeniu Sejmu, że organizacje lewicowe przejawiają energiczną działalność, że przybyli zatem do Głąbińskiego, aby zwró cić uwagę na tę rzeczy i przedłożyć swoje dezyderaty. Jako pierwszy dezyderat podał Pękosławski konieczność zamianowania wiceministrem spr. wojskowych energicznego człowieka, nie wymienił jednak jego nazwiska. Delegacja zażądała „oczyszczenia" II oddziału z żywiołów zakonspirowanych. Pękosławski miał na względzie dyktaturę z ramienia organizacji, którą reprezentował. Głąbiński oświadczył delegacji, że rząd jest świadomy wszystkich niebezpieczeństw i swoich obowiązków i będzie się starał niebezpieczeństwo zażegnać. Żadnych przyrzeczeń delegacji nie składał.

DR. WŁADYSŁAW KIERNIK

były minister spraw wewnętrznych, zeznał, że był u niego Pękosławski i że sprawa PPP była kilkakrotnie przedmiotem obrad Rady ministrów. Ze względu na brak konkretnych wiadomości a także ze względu na panujące wówczas nastroje postanowiono ograniczyć się tylko do inwigilacji stowarzyszenia. Z tych względów Kiernik przyjął chętnie zapowiedź audiencji Pękosławskiego, chcąc się przekonać o jego wartości umysłowej i wyprowadzić wnioski co do całej organizacji. Propozycję pomocy PPP w tłumieniu strajków Kiernik odrzucił, gdyż uważał, że strajkujący będą uważali interwencję PPP za prowokację.

GENERAŁ SZEPTYCKI

były minister spraw wojskowych, złożył zeznania, które brzmią w ten sposób, że zgłosił się do niego Pękosławski z jakimś komendantem, który nosił pseudonim „Czołowy". Pękosławski w rozmowie użył wyrażenia, że trzeba będzie zrobić zamach stanu, że panujące stosunki muszą w rezultacie doprowadzić do zaaresztowania rządu. Szeptycki zapytał wtedy, czy jego by aresztowano. Pękosławski dał odpowiedź twierdzącą. To przekonało Szeptyckiego, że ma do czynienia z człowiekiem nezupełnie normalnym. Szeptycki żadnych wiadomości o PPP nie posiadał a zetknął się z niem raz jeden w związku z wypadkami krakowskiemi, gdyż wówczas otrzymał telefoniczną wiadomość prawdopodobnie od kogoś z PPP, że Kraków został opanowany przez komunistów i taki sam los grozi Warszawie. Na skutek tej wiadomości Szeptycki zarządził ostre pogotowie w garnizonie warszawskim.

Zeznania gen. Szeptyckiego

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 maja.

W dniu dzisiejszym zeznawał gen. Szeptycki o swem spotkaniu z pułkownikiem „Czołowym", — gen. Szeptycki zeznał, że płk. „Czołowy" pod którym to pseudonimem ukrywał się Gorczyński, nosił się z zamiarem zamachu stanu i chciał aresztować rząd.

Następnie zeznawał

OSKARŻONY PĘKOSŁAWSKI,

który zeznał również, że płk. „Czołowy" mówił mu, że gen. Szeptycki stanie na czele PPP, gdy o to zapytał gen. Szeptyckiego, ten dał mu odpowiedź twierdzącą.

Następnie zeznaje podkomisarz Suchenek, który oświadcza, że Gorczyński mówił mu o przysiędze, która pod karą śmierci obowiązuje w PPP. Również Suchenek ma wrażenie, zamiarem PPP był zamach stanu. Szefowie i komendanci organizacji byli przygotowani na wystąpienie zbrojne.

Kastety i brauningi

Szefem sztabu PPP był pułk. Łubieński, jego zastępcą kpt. Michałowski. W razie zatargu z wojskiem miano się z żołnierzami „załatwić" pałkami i kastetami. Przełożeni PPP byli uzbrojeni również w broń palną.

Świadek Suchenek ma wrażenie, że zamiarem Gorczyńskiego była dyktatura.

PPP dążyło do wejścia w kontakt z rządem, chciało również opanować policję i wojsko.

Ruch kolejarski

Podpisany cofa zarzuty, podniesione dnia 27 lutego 1926 r. przeciwko Zarządowi ZZK w Krakowie, jako z prawdą niezgodne, Zarząd Koła ZZK w Krakowie za wyrządzoną krzywdę przepraszam i obowiązuję się na bezrobotnych kolejarzy złożyć 20 złotych.

Baran Edmund, członek drużyn kondukt.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we czwartek 6 maja o godz. 7 wieczór. Iżowski, przew. R. Zw. Zaw.

ZEBRANIE KOBIET odbędzie się we czwartek dnia 6 bm. o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

BEZPŁATNEJ PORADY PRAWNEJ udziela się codziennie od 6—7 wieczór prócz niedziel i świąt w Sekretarjacie Rady Robotniczej PPS przy ul. Dunajewskiego 5 II p. (telef. 23—14). Po poradę mogą się zgłaszać towarzysze członkowie organizacji politycznej PPS, oraz członkowie Związków zawodowych.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego 5, III. p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników)
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek urzędników prywatnych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa prac. kolej. plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Zielona L. 28.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.
Urząd Rozjemczy do spraw najmu Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, telefon 1339.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego 5, III. p., telefon 2204.
Kasa Chor. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, Tel. 182 i 4662.
" **w Podgórzu** (Filja), Plac Serkowskiego 17, Telefon 450.
" Poradnia dla Chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. Telefon 1289.
" Ambulatorjum dla Chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.
Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.
Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel 1075.
Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

W sobotę dnia 15 maja 1926 r. o godzinie 4-tej popoł. odbędzie się w lokalu „Drukarni Ludowej w Krakowie" przy ul. Dunajewskiego 5

ROCZNE WALNE
ZGROMADZENIE
członków „Drukarni Ludowej w Krakowie"
spółki z ogr. odp.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Zatwierdzenie przelewu udziałów na rzecz Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie.
4. Sprawozdanie zawiadowców z działalności za rok 1925 i zamknięcie rachunkowe.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek o udzielenie absolutorjum.
6. Rozdział czystej nadwyżki.
7. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
8. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).